

Mieszkać razem w zgodzie

Przynależny tylko do Chrystusa

„Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają” – Psalm 133:1.

W niektórych rodzinach panuje przykładowa zgoda. W takim przypadku mówi się czasem, że „w rodzinie tej wszyscy ciągną do jednego”. Są jednak rodziny, gdzie każdy zdaje się ciągnąć w inną stronę. Gdy widzimy męża i żonę, braci i siostry starających się wzajemnie sobie pomagać, mówimy: „W tej rodzinie panuje przykładowa miłość”, a mówiąc to, mamy na myśli miłość ziemską, miłość przyrodzoną. Usposobienie takie jest właściwe. Pismo Święte uczy, że względem najbliższych ciąży na nas pewna odpowiedzialność i szczególniejszy obowiązek. Apostoł poucza, że człowiek nie powinien zaniedbywać swoich domowników: *„A jeśli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania nie ma, wiary się zaparł i gorszy jest niż niewierny”* (1 Tym. 5:8).

Pierwszy człowiek został stworzony na wyobrażenie Boże i Boża miłość była rządzącą zasadą jego życia. Przez upadek miłość ta została w znacznej mierze zarażona samolubstwem, które jest pobudką do grzechu. Im bardziej ludzie są upadli, tym bardziej są też samolubni. Niektórzy są łagodni i grzeczni dla członków swojej rodziny i starają się nawzajem sobie pomagać. Nie możemy powiedzieć, aby to była niedobra zasada, o ile tylko pomagając swoim, nie szkodzi się obcym. Bracia i siostry też powinni ze sobą wzajemnie sympatyzować i mieć takie usposobienie, aby okazywać sobie pomoc. O rodzinie, w której panuje takie usposobienie, mówimy: „To bardzo miła rodzina”.

Są wszakże i takie rodziny, w których zamiast braterskiej miłości panuje samolubstwo. Ich członkowie bywają niekiedy bardziej uczynni dla obcych niż dla swoich; dopatrują się też więcej wad u swoich aniżeli u obcych. W takich wypadkach brakuje sprawiedliwości. Gdzie zasada sprawiedliwości jest gwałcona, tam powstaje i panuje duch antagonizmu zamiast miłości i w takich warunkach zgoda jest niemożliwa.

Niesnaski wynikiem samolubstwa

Regułę tę można zastosować i do rodziny Bożej – do Kościoła. Bóg zorganizował na świecie nową rodzinę – nie według więzów ziemskich, ale według Ducha Bożego. Rodzina ta składa się z takich osób, które zostały spłodzone z Ducha Świętego. O jak piękna jest to rodzi-

na! Rodzinę tę można porównać do rodziny Joasa, ojca Gedeona. Wszyscy synowie Joasowi wyróżniali się swoim wyglądem i postawą od wszystkich innych mężów w Izraelu. Jest o nich napisane, że *„każdy z nich na wejrzeniu był jako syn królewski”* (Sędz. 8:18). Podobnie powinno być i z nami. Będąc napełnieni Duchem Bożym, powinniśmy odzwierciedlać tegoż ducha zarówno w naszych słowach, jak i w uczynkach, by przez to ogłaszać *„cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości”* (1 Piotra 2:9).

Samolubstwo jest wyraźnie korzeniem, z którego wyrastają wszystkie nieporozumienia. To pewne, że w Duchu Pańskim nie ma ani odrobiny samolubstwa. Skąd zatem bierze się duch sporu i nieporozumień, objawiający się niekiedy pomiędzy ludem Bożym? Czasem bywa tak, że jeden brat stara się wywyższać nad drugimi oraz ukrócać ich prawa i przywileje. Inni zaś, będąc napełnieni podobnym duchem, starają się odróżniać od drugich. Jeden mówi: „Jam Pawłowy”, drugi: „Jam Apolosowy”, a trzeci: „Jam Chrystusowy”. Duch taki jest zły. Apostoł Paweł wskazuje, że my przynależymy tylko do Chrystusa.

Najkorzystniejsze warunki do zgody są wtedy, gdy wszyscy starają się usilnie, by wola Boża wykonywała się w ich śmiertelnych ciałach. Jedyna trudność, jaka może wtedy powstać, będzie wynikiem nieświadomości lub słabości cielesnej, jaka jeszcze nie została pokonana lub pokonana być nie mogła. Gdy inni, doświadczeni członkowie zgromadzenia, posiadający Ducha Bożego, widzą, że ktoś zbłądził, uważają najczęściej, iż zostało to popełnione z nieświadomości, a nie rozmyślnie, dlatego grzecznie i łagodnie starają się pokazać tej osobie wolę Bożą. W takim przypadku, na przykład młodszy brat, jeżeli posiada Ducha Chrystusowego, z radością przyjmie radę innych braci.

Jeżeli uchybienie było ze strony ciała, to bracia powinni rozumieć, iż było to cielesną słabością i sympatyzując z błędzącym, powinni mu w sposób właściwy wykazać, czego mu brakuje. On zaś powinien przeprosić drugich za niewłaściwe postępowanie. Potem powinno mu się wszystko przebaczyć, aby w taki sposób się uczył i dochodził do właściwej społeczności i zgody z innymi braćmi. Wszyscy więc powinniśmy posiadać Ducha Chrystusowego i mieszkać razem zgodnie.

W Kościele Chrystusowym nie może być podziałów

Nie z każdym jednak można „mieszkać zgodnie”. Nie-możliwe było, by Bóg mieszkał razem z Szatanem. Są



na świecie ludzie mający ducha szatańskiego. Z takimi niemożliwe jest zgodne razem mieszkanie. Przez stykanie się z takimi ludźmi zwykle powstaje zwada; bo cóż za społeczność może mieć światłość z ciemnością? Przy pewnej okazji św. Paweł napisał do Koryntian: „Słyszę bowiem, (...) iż powstają między wami podziały”. Następnie stwierdził, że tak poniekąd być musi, aby to, co jest złe, wyszło na jaw i by niewłaściwe postępowanie mogło zostać rozpoznane, a ten, co złe czyni, mógł być objawiony jako ktoś niepożądany w zgromadzeniu (1 Kor. 11:18-19 NP). Gdy ktoś taki pozna swoje stanowisko w zborze – ustąpi, a tym samym udowodni, że nie jest członkiem Ciała Chrystusowego. Jeżeli zaś dobrowolnie nie odejdzie, powinien zostać pouczony, aby to uczynił.

Ci, co nie są braćmi w Chrystusie, nie są synami światłości, lecz ciemności, a łączą się z braćmi, powinni być traktowani według wskazówek zapisanych w Ew. Mat. 18:15-17. Jest to jedyna metoda; nie mamy się uciekać do sposobów niebiblijnych.

Znamy wielkie maszyny napędzone z wielką siłą, choć przy niewielkim hałasie. Części takiej maszyny są odpowiednio dobrane, więc wszystkie doskonale działają. Rodzina Boża jest jak wielka maszyna. Ustanawianie członków dokonuje się pod nadzorem wielkiego „Mechanika”, który prowadzi ich do jedności przez udzielanie im swojego Ducha.

Czasem działanie nowego silnika jakiejś maszyny jest z początku powolne, ponieważ zachodzi tarcie w niek-

tórych częściach, gdy zaczynają się obracać. Gdy mechanik zauważy w niektórych częściach tarcie, wówczas dodaje nieco oleju, a tym sposobem zapobiega uszkodzeniu. Gdy części się wytrą, czyli wygładzą, tarcie ustępuje. Podobnie rzecz się ma z członkami Ciała Chrystusowego. Gdy są one w Ciele jeszcze nowe, wówczas możemy się spodziewać, iż spowodują tarcie, należy zatem używać więcej oleju, czyli Ducha Świętego. Powinniśmy się także upewnić co do swojego ducha i swoich intencji.

Gdyby człowiek powodujący tarcie w zgromadzeniu nie był członkiem Ciała Chrystusowego, lecz obcym, i nie działał jako część maszyny, lecz coś samowolnie „przyczepionego”, wtedy należy użyć odpowiednio więcej oleju. Powinniśmy pamiętać, że bez względu na to, jak bardzo rozwinięty jest któryś z członków, to i tak potrzebuje on Ducha Świętego. Jeśli jakiś członek sprawia kłopoty i trudności, powinniśmy się udać do Pana w modlitwie i prosić Go o więcej Jego Ducha, abyśmy mogli używać więcej cierpliwości i braterskiej uprzejmości w naszym obchodzeniu się z taką osobą. To czyniąc, będziemy przyjemnymi Bogu i pomocnymi w budowaniu jedni drugich oraz w czynieniu dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.

Watch Tower R-5229-1913

Straż 1929, str. 153-155.

Watch Tower
R-5229 (1913 r.)
„Straż” 1929 str. 153-155